

C O D Z I E N N Y

# KURJER LUBELSKI

**CENA PRENUMERATY:**  
 W Lublinie   rocznie 5 rb. 20 kop.  
                   kwartalnie 1 " 30 "  
                   miesięcznie — " 45 "  
 Z przesyłką pocztową:  
                   rocznie 6 rb. — kop.  
                   kwartalnie 1 " 50 "  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

**TELEFON** Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.  
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

**CENA OGŁOSZEŃ:**  
 Jednoszpaltowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiersza.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

## LEKARZ - DENTYSTA Helena Kałwajciówna

w Lublinie Krakowskie-Przedmieście № 39 m. 5.  
 (oficyna I piętro)

PRZYJMUJE OD 10 — 2 i OD 3 — 5 PO POŁ.

### W roku 2914.

Nie poznałem swej Warszawy—  
 Taka wielka, świeża:  
 Ciągnie się już od... Nieszawy  
 Aż do Kazimierza!...  
 Wzdłuż niej Wisła szara płynie—  
 Tysiąc mostów świeci,  
 A z nich jeden jest jedynie  
 Nieskończony—trzeci!...  
 Mkną ulice jak ogromy  
 Czyste, świeże, nowe,  
 Na nich zaś piętrzą się domy  
 Wszystkie stupiętrowe...  
 Lecz tramwajów, ani koni  
 Nie masz na ulicy  
 Gdzieś w podniebiach dzwonek dzwoni—  
 Fruwają lotnicy...  
 Chcę się z góry przyjrzeć światu,  
 Dotrzeć chcę na stację,  
 Zwracam się do.. automatu  
 Z szyldem: „INFORMACJE“...  
 Różne pytanie na maszynie  
 W owym automacie—  
 Z fonografu głos wnet płynie:  
 Na dach ruszaj bracie!  
 Wiezie winda mnie do dachu.  
 Gdzie czeka latawiec...  
 W siadłem...  
 O swe raty w strachu  
 Jest chyba mój krawiec  
 Raz w raz nazwy miejscowości  
 Słyszę w gramofonie,  
 Gdym usłyszał „Bar“!  
 Z radości  
 „Wylądować dzwonię...  
 Zjechał statek mój skrzydlaty  
 Przed „Bar“...  
 Brak mi słowa:  
 Wszyscy piją jak przed laty  
 Wkrąg koniak Szustowa!...

## Tegoroczny bilans.

Wśród huku dział i groźnych pomruków wojennych rodził się 1913 rok. Szczęk oręża aż do nas dochodził, budząc społeczeństwo nasze z uśpienia.

W Galicji uzewnętrzniały się one i ogarniały całe społeczeństwo, gdzieindziej kłębiły się i gromadziły w sercach gorętszych, wyczekując odpowiedniejszego momentu.

To, co przeżyła południowa dzielnica Polski, wielu otworzyło oczy, wysunęło na porządek dzienny nowe, pierwszorzędnej wagi zagadnienia, wpływało w sposób rostrzygający na kierunek myśli i dążeń. Po półwiekowym okresie było to objawieniem. Zapał i uniesienie ogarnęło wszystkich w oczekiwaniu ostatecznego momentu.

— Nie nastąpił. Jak napłynęła, tak szybko i opadła wzburzona fala uczuć, ale

Założone w 1892 roku.  
 Pierwsze w Królestwie Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń  
 na życie i od wypadków.

OPARTE NA ZASADZIE  
 WZAJEMNOŚCI.

**PRZEZORNOŚĆ**

Kapitały  
 zakładowy i rezerwowy  
 przeszło 7,000,000 rb.

Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent  
 i jednostkowe od wypadków.

BIURO DYREKCJI: WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 22, pałac Barona L. Kronenberga.  
 AJENTURY WE WSZYSTKICH MIASTACH KRÓLESTWA I CESARSTWA. — Taryfy i prospekty na żądanie — bezpłatnie

pozostała świadomość możliwości podobnego nastroju na przyszłość.

A tymczasem los jakby mścił się na biednej ziemi galicyjskiej za chwilę upojenia i nadziei. Rozpoczął się kryzys ekonomiczny, jako skutek bałkańskich powikłań, spadły klęski żywiołowe w postaci powodzi, aż przyszło zło największe — gangrena moralna społeczeństwa.

Nie rozdieramy szat nad tym, że odsłoniła się zakulisowa gra gieszefciarzy politycznych i skompromitowane zostało imię polskie, ale trwoży nas, że tego rodzaju rzeczy były możliwe i tak długo ukrywały się przed okiem opinii publicznej.

Skandal, który miał zmieść z powierzchni życia politycznego jedynie znienawidzonego Stapińskiego, pochłonął już ministra-rodaka i zatacza coraz szersze kręgi, pożera coraz nowe ofiary.

Chwilowo wywołuje on przerażenie, mąci szyki, zadaje bolesne razy, ale na dłuższą metę będzie miał zbawienne skutki: usunie chorobotwórcze narośle i złośliwe nowotwory.

Kto naprzód kroczy, ten nie tylko urodzajne pola i kwieciste łąki przebywa, ale często przez bagna, moczary i karkołomne wertepy przechodzić musi. Takim jest życie, ale dobrze, gdy ono istnieje. Niech wre, niech bryzga, niech płami, byle szło naprzód, popędliwie.

Posępnie przedstawia się przyszłość narodu, gdy miast wszechstronnego, bujnego życia pędzi on cnotliwy, bogobojny ale ledwie dostrzegalny żywot.

Niestety, prastara Wielkopolska nie może się zdobyć na werwę, na rozmach młodzieńczy, na zamaszyste rozpostarcie kultury narodowej. Prawda, broni się jeszcze, odpiera, ale sama nacierać nie może, nie śmie, nie czuje nawet potrzeby ofensywy.

Powiecie: poważną pracą jest zajęta, pracą u podstaw, niema czasu na fajerkowe wybuchy. Ale ta przyziemna praca wcale nie jest widoczna, gdy rakiety pękają z hukiem w górze i słupem ognia przykuwają tysiące ocz. A nam potrzeba, by wciąż nas widziano, by myślano o nas, by się kłopotano z naszego powodu. W ten sposób drobna sprawa alzacka głośną jest i aktualną, gdy kwestją polską nikt się nie interesuje. Wykreślono nas z pamięci narodów, jak wymazano z mapy Europy.

A gdy szykany i prześladowania pruskie stają się głośniejsze, wnet zjawia się straż ochotnicza, która zarzewie niezadowolona tłumi i głównie własnymi łzami, częściej śliną przygasza. W roku ubiegłym wykonano po raz pierwszy drakońskie prawo wywłaszczenia, a panowie polscy udali się z holdem wiernopoddańcym do wywłaszczyciela, podczas jego pobytu w Poznaniu. Nie wzgardą, nie nienawiścią, nie przekleństwem, lecz pokorą i służalczą odplacili za doznany gwałt. Aż zachnął się na to cały naród, nawet społeczeństwo poznańskie, wytresowane w szkole ugody i lojalności, potępiło ten giest niewolniczy.

W Królestwie też górę biorą opozycyjne nastroje. Układność a zgodność po za upokorzeniem przyniosła nam tylko namacalne klęski.

W tym roku skutecznie zostało wydzielone Chełmszczyzny. Po formalnym dokonaniu tego aktu, następuje okres realizacji postulatów nacjonalistycznych: ziemia ta, gdzie polska ludność i kultura spłotyły się w ciągu wieków z rusińskim materiałem etnograficznym, ma przybrać zewnętrzny wygląd rosyjski; więc zmieniono polskie nazwy miejscowości na inne, wydano wojnę szyldom polskim, usunięto wszelkie ślady języka polskiego. W parze z tym idzie głębsza robota nad prze-



sztalceniem pojęć i nawyknień ludu za pomocą rozrzuconych broszur i pisemek, zakładanych stowarzyszeń różnego typu, przez oddziaływanie mową i czynem, dobrodziejstwem i strachem, legiendą z przeszłości i obietnicą na przyszłość.

Gdy tak szybko wzrasta i dojrzewa owoc projektu chełmskiego, rówieśnik jego — samorząd dogorywa w męczącej agonii. W złe ręce eskulapów się dostał. Przedewszystkiem obcięto mu czarne, spracowane ręce i chyże nogi, a pozostawiono tylko tuczny, ocieślały cenzusowy kadłub; potem skrępowano w administracyjne powijaki, by leżał jako kłoda, aż wreszcie wyrwano język kleszczami, aby nawet krzyknąć nie mógł. Tak okaleczonego potworka ma adoptować pojednane małżeństwo Dumy z Radą Państwa, dotychczas żyjące w niezgodzie.

Nie widząc żadnego pożytku z pracy prawodawczej, a doznając z tej strony jedynie krzywd i zawodów, zwróciło się społeczeństwo ku budowaniu własnymi rękami niezbędnych urzędów i instytucji.

Wież polska, ta zacofana i nieruchawa wieś, rażno poczęła się przeobrażać. A rok ostatni znów przyniósł plon obfity w kółka rolnicze, mleczarnie, szkoły gospodarcze, sklepy spółkowe, ochronki, domy ludowe, czytelnie i biblioteki. Ale najważniejszą stała się sprawa sieci szkolnej, która ma całe Królestwo pokryć i analfabetyzm rozwieleniony wyrugować. Wokół tej kwestji wywiązała się żarliwa polemika, w której jednak względ praktyczny i pewność mocy poczucia narodowego wzięły górę nad lęklwym usuwaniem się od wszelkiego zetknięcia z przeszkodami i niebezpieczeństwami.

Nie przez formalne prawo, ale faktem swej interwencji i życiowej konieczności społeczeństwo weźmie w swe ręce sprawę oświaty ludowej i postawi ją należycie.

Na tym polu otwiera się rozległa praca dla inteligencji chłopskiej, tworzącej samodzielne życie wsi polskiej, i dla tra-

dycyjnych opiekunów i kierowników tego życia ze dworów i plebanji. Starczy tu pracy dla wszystkich, pracy wspólnej, pracy jednomyślniej.

Gdy wieś znalazła teren, na którym pogodzić się mogą wszystkie stany i wszystkie kierunki, po miastach rok 1913 rozsunął zadanie praktyczne, przy którym wyraźnie zarysowały się przeciwieństwa społeczne. Mowa o robotniczych kasach chorych.

Niedostateczne i wadliwe prawo starali się robotnicy w miarę możliwości ulepszyć, przez wykorzystanie tych warjantów ustawy, których zastosowanie zależało od woli fabrykantów. Przypuszczali oni, że fabrykanci, którzy tak miódopłynie przemawiali w latach niespokojnych, którzy tyle razy zapewniali o swych najlepszych chęciach względem ludu roboczego, który mu wyrzucali nieprzejednane, klasowe stanowisko, że ci pracobiorcy nie staną w poprzek ich życiowym interesom, zwłaszcza, że od nich nie wymagało to żadnych ofiar ani nieprzyjemności. Okazało się jednak, że robotnicy mylili się. Prócz złej woli i chęci okazania swej mocy — nic ze strony fabrykantów nie spotkali i akcję o ogólne kasy chorych całkowicie przegrali. Stracili na tym robotnicy, fabrykanci nie nie zyskali, a cieszy się chyba ten trzeci.

On też najwięcej korzysta z waśni polsko-żydowskiej i wygrywa żydów przeciw Polakom i odwrotnie. Te jednak żywioły, które dalej i krytyczniej patrzą, nie mogą jeszcze skutecznie oddziaływać, by pierwszorzędnej wagi zadanie polszenia miast naszych nie było utożsamiane z naganką na żydów, wyrażającą się w bojkocie towarzyskim, w odpychaniu od źródeł kultury polskiej i w staraniach o ograniczenia prawne żydów. Zresztą kwestja żydowska, sztucznie wyolbrzymiona i na czele naszych spraw postawiona, powoli schodzi na dalsze, należne jej miejsce.

G. Żyński.

## Na widowni politycznej

### Menelik II.

Zakończył swój epokowy dla Abisynji żywot jej oswojyciel z pod przemocy Włochów i długoletni despotyczny władca Menelik II. Abisynja to ta sama prastara ziemia etjopów, na którą przez parę tysięcy lat padały promienie wielkiej cywilizacji starożytnego Egiptu. Przecież jeżeli gdzie, to tam, w tych górach i dolinach abisyńskich, należy szukać żywych szczątków kultury egipskiej. Przecież w mowie żywej abisyńczyków dźwięczy do tej pory żywy ton, żywa barwa, żywy rytm tajemniczego języka hieroglifów.

Abisynja, to kraj o jedną trzecią większy od Francji, mający około 10 milionów ludności dzielnej i bitnej. Otaczała go zawsze tajemnica. Tajemnica we wszystkim. Starożytni nazywali ten kraj Etjopją. Władcy jego wyprowadzają się w prostej linii od Salomona biblijnego i królowej Saby. Nikt Etjopji podbić nie mógł na stałe. Rozdzielona na małe królestwa, w chwilach groźnych dla siebie, jako całość, umiała się łączyć. Skupiał ją zwykle jeden z „rasów“, przybierając tytuł „negus-negesti“, czyli króla królów, lub cesarza.

Dopóki groziło niebezpieczeństwo i dopóki negus-negesti miał energję — Abisynja trzymała się, jako całość. Zmarły Menelik II okazał się właśnie takim samowładnym władcą etjopskim na czas grozy włoskiej. Potrafił on wyzyskać Włochów, nauczyć się od nich wojować ich orężem. Poddał im się nawet pozornie. I wówczas to król Humbert uczynił krok fałszywy. Owo, który jeszcze nie dojrzał, pokusił się zerwać, t. j. postanowił Abisynję faktycznie podbić. W 1896 r. rząd włoski wysłał do Etjopji korpus ekspedycyjny pod dowództwem generała Baratieri'ego. Korpus był słaby, źle dowodzony, więc został pod Aduą rozbitą przez abisyńczyków. Tak się rozwił przed Włochami miraż etjopski. Menelik ocalił niezależność Abisynji. Czy jednak za następcy jego owa niezależność będzie utrzymana? Włochy po zdobyciu Libji weszły na drogę imperjalizmu. Otóż pytanie: czy teraz nie zechcą powetować klęski aduańskiej, Pewnie, że zechcą.. Ale Wiktor Emanuel II prawdopodobnie nie powtórzy błędów swego ojca, który pozwolił się nieopatrznie omamić mirażem etjopskim.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

## PEDAGOGJA.

(HUMORESKA).

— Ichmentjew Bazyli? — rzekł uczeń Siniuchin, patrząc na nauczyciela. — Hm... Muszę panu powiedzieć, panie Ichmentjew Bazyli, że pańskie sprawowanie się, jak również postępy — wcale mnie nie cieszą!

— Dlaczego? — drętwiąc, spytał nauczyciel. — Dlaczego to, panie Mikołaju Siniuchin? Zdawałoby się, że staram się...

— Tak? — ironicznie uśmiechnął się Siniuchin. Stara się pan? A ja bym tego nie powiedział... Widzi pan, panie Ichmentjew... Ja nie jestem pedant i nie przyrzepię się do pana za byle co, za to, na przykład, że ma pan teraz oderwany jeden guzik od wicemundura, a i rękaw powalany kredą... To drobnostka, z nauczaniem nie mająca nic wspólnego, i doprawdy wstyd mi tylko, że dotychczas jeszcze winni tych przekroczeń karani byli za podobne błahostki zmniejszeniem stopnia ze sprawowania. — O, nie! Nie to chcę powiedzieć, panie Ichmentjew Bazyli... Tylko pozwoli pan, że go zapytam... Jak pan wyklada?! Jak panu nie wstyd? Wszakże otrzymuje pan pieniądze nie za to, aby rznąć

w winta po nocach, pić wódkę, a potem przychodzić na lekcje w takim nastroju, przy którym żadna geografja panu do głowy nie lezie... Co?

— Ja... nie będę... — cicho wybełkotał nauczyciel. — To... nie ja... Ja nie jestem winien. To Taczkin Maksym zapraszał mnie do siebie na winta. Ja nie chciałem... a on wciąż swoje.

Siniuchin ze złością walnął swą małą dłońią po katedrze:

— Wiedz pan, panie Ichmentjew, że szpiegostwa, donosicielstwa i intrygi na pańskich kolegów ja nie dopuszczę! Nie będę tego tolerował, jak tolerowałeś to pan w swoim czasie! Wstydź się pan! Ruszaj pan na swe miejsce i zastanów się dobrze nad swemi czynami. Taczkin Maksym!

— Jestem! — nieśmiało zawołał Maksym Taczkin.

— Wiem, że jesteś. Chodź-no tu bliżej kochanku... Ot, tak... Przed chwilą jeden z pańskich niegodnych kolegów naplotkował tu na pana, jakobys pan namawiał go do gry w karty. Być może, że to tak i było, tylko, że ta sprawa w gruncie rzeczy nie mnie nie obchodzi. Nie chcę się mieszać do pańskiego życia prywatnego i zaprowadzać w tym celu jakiś bezsensowny, pozaszkolny dozór nad nauczycielami. Stoje bowiem ponad tym! Ale muszę panu oświadczyć, że pańskie trak-

towanie wykładów jest niżej wszelkiej krytyki!

— Dlaczegoż to, panie Mikołaju, — opuścił głowę nauczyciel Taczkin. — Zdawałoby się, na lekcje przychodzę regularnie...

— Pał djabli tę pańską regularność! — zawołał nerwowo Siniuchin Mikołaj. — Mówię o ogólnym traktowaniu przez pana wykładów. Pańska oschłość, pański formalizm zabija w uczniach wszelkie zainteresowanie się nauką! Wstydź się pan! Masz pan taki ciekawy, taki pociągający przedmiot — a pan cóżes z niego zrobił? Historję narodów wykladasz pan jak jaki rozkład pociągów! A dlaczego? Dlatego, żeś pan szewc nie nauczyciel! Ani zawodu swego nie kochasz pan, ani uczniów.

A uczniowie — powinienes pan wiedzieć o tym — to sfera wrażliwa, i odpłacają się panu tym samym... No, powiedz pan... coś pan zadał w klasie na jutro?

— Stąd — dotąd — wyszeptał Taczkin.

— Ależ wiem, wiem, że „stąd — dotąd“. Tylko o czym mianowicie?

— Ja... nie pamiętam.

Twarz Mikołaja Siniuchina stała się surową, zachmurzoną. Zerwał się gniewny, podniósł się na palce, wyciągnął się do ucha nauczyciela, i nachyliwszy mu głowę, pociągnął go za ucho do kąta.



## Proces Ronikiera.

W poniedziałek 29 grudnia rozpoczęto na nowo po przerwie świątecznej rozprawę sądową w sprawie Ronikiera.

Prezes Bazylewski odczytuje odezwę zarządu kolejowego co do rozkładu jazdy pociągów z Warszawy do Chełma w dniu mordu.

Następuje odczytanie odezwy ober-policmajstra warszawskiego co do ilości samochodów, utrzymywanych w Warszawie w 1910 roku; okazuje się, że w tym roku wydano kilkadziesiąt pozwoleń na samochody; niektórzy prywatni właściciele samochodów wynajmowali je.

Następnie prezes Baz. odczytuje deklarację matki Stasia; p. Chrzanowska komunikuje izbie, że ubranie i bieliznę po Stasiu przewietrzała kilka razy na rok i okadzała ziołami; pisze o tym, gdyż przypuszcza, że to okadzanie mogło wpłynąć na zmianę pierwotnego wyglądu płam na ubraniu i bieliźnie.

Strony żądają zbadania pani Chrz., lecz dopiero po ekspertyzie; izba pozostawia kwestję tę w zawieszeniu.

Wreszcie prezes B. oznajmia, że otrzymał od nauczyciela gimnazjum, Wigórskiego, listem poleconym, „świadeństwo“ co do moralności hr. R.

Po wysłuchaniu stron izba postanawia odesłać Wigórskiemu jego „świadeństwo“.

Wreszcie eksperci prof. Przewoński i Taranuchin rozpoczynają wykładanie przed izbą wyników swej dwutygodniowej mozolnej pracy.

P. Taranuchin odczytuje przebieg i wyniki badań, prof. Przewoński zaś demonstruje odpowiednie części ubrania, bielizny i płam na nich.

Ogromną sensację wywołuje opinia ekspertów co do badań na prześcieradle, znalezionym w skrytce pokoiów umeblowanych Zawadzkich, na którym, jak zapewniała żona Zawadzkiego, były ślady krwi menstrualnej.

Ekspertci natomiast znaleźli na niej plamy, z których jedna przedstawia odbicie jakby dłoni; pozatym cały szereg plam, przedstawiających odbitki różnych części zakrwawionego rewolweru. Plamy te są zupełnie wyraźne i powstały wskutek ocierania o prześcieradło zakrwawionego rewolweru.

Krwii menstrualnej na prześcieradle nie wykryto.

— Skandal!—zawołał.—To ludzie w futerałach! Formaliści! Oschlacy! Siebie zaszuszyli i innych suszą! Proszę, stań pan tam w kącie. Na kolana, może to nieco otrzeźwi jego pustą głowę... A jutro proszę przysłać swych rodziców, pomówię z nimi.

Stojąc na kolanach i utkwivszy głowę w kącie, nauczyciel historii Maksim Iwanowicz Taczkin zapłakał gorzko...

— Jeżeli pałka—pomysłał w pewnej chwili—zastrzele się!!

Taczkin uśmiechnął się pod wąsem, podniósł z nad żurnala głowę i rzekł, zwracając się ku powalonemu przez „pałkę“, oszołomionemu Siniuchowi Mikołajowi.

— Hm... tak, moje kochanie. Postawiłem ci pałkę. A jeżeli postępowanie moje z jakiegobądź powodu nie podoba ci się, to możesz i ty mnie postawić gdzie zechcesz pałkę!

Klasa zatrzęsa się z udanego dowcipu. Nauczyciel podniósł głowę i rzekł głosem znużonym.

— Milczeć! Na następną lekcję—początkujcie to, co było zadane na zeszłą środę! Gdzieś tam radośnie zadzwonił dzwonek...

B. P.

z COHNÓW

## CHAJA LICHTENFELDOWA

wdowa po b. p. MAJERZE, obywatelu m. Lublina

zmarła w dniu 21 grudnia 1913 r. w Łodzi, przeżywszy lat 93 i tamże pochowaną została, o czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych w smutku pogrążona

RODZINA.

## Katastrofa na „gwiazdce“.

O strasznej katastrofie, jaka się wydarzyła w miasteczku amerykańskim Kelumet w czasie „gwiazdki“, urządzonej dla dzieci strajkujących górników, paryskie wydanie „New York Herald“ przynosi szczegóły następujące:

W wieczór wigilijny urządzona została w „Italian Pallace“ choinka dla dzieci górników miejscowych, przeważnie cudzoziemców. Zebrało się około 700 osób, w tej liczbie 500 dzieci Sala, w której odbywała się uroczystość, mieści się na 2-ym piętrze, prowadzą do niej szerokie schody.

Do sali wbiegł nagle jakiś mężczyzna i krzyknął: „Pożar!“ Mimo, że ani ognia ani dymu nie było widać, wśród zebranych powstała nieopisana panika. Tłum, jak stado przerażone rzucił się ku schodom. Kilku mężczyzn, którzy zdawali sobie sprawę z grozy położenia, usiłowali powstrzymać tłum zapewnieniem, że jest dostateczna liczba wyjść i że niebezpieczeństwa niema. Nic to jednak nie pomogło. W okropnym ścisisku starsi wywracali i trawiali dzieci. Zewsząd słycać było krzyki, płacze i jęki.

Ucieczka bezładna trwała 10 minut. Schody zawałone były trupami i rannymi. Rozgrywały się wstrząsające sceny. W czasie paniki jeden z robotników atletycznej budowy usiłował powstrzymać tłum. Rozpostarł ramiona, krzycząc: „Stać! Ani kroku dalej! To fałszywy alarm. Wszyscy wyjdziecie żywo!“ W kilka chwil jednak upadł pod naporem fali ludzkiej. Ciało jego znaleziono wśród trupów.

Zginęły ogółem w katastrofie 83 osoby, w tym 60 dzieci w wieku do lat 12. Rannych dwa razy tyle.

W Kelumet od kilku miesięcy już trwa strajk i nędza wśród górników jest straszna. Okropny dramat, jaki się rozegrał w noc wigilijną, wtrącił ich w otchłań rozpacz. Co skłoniło owego mężczyznę, jak mówią, Węgra, do spowodowania fałszywego alarmu niewiadomo.

Katastrofa odegrała się właśnie w chwili, gdy rozpromieniona dziatwa rzuciła się ku stolom, na których znajdowały się podarki gwiazdkowe.

## Z całej Polski.

Śmierć Stefana Ramulta. Po bardzo długiej, datującej się od lat wielu chorobie, zmarł w Krakowie Stefan Ramult, zasłużony pracownik na polu językoznawstwa i ludoznawstwa słowiańskiego. Zmarły był autorem znakomitego słownika kaszubskiego i zwolennikiem odrębności narodowej Kaszubów, wbrew ogólnej opinii, uważającej język kaszubski za narzecze polskie.

Na cześć Verhaerena. W salonach warszawskiej resursy Kupieckiej odbyło się przyjęcie na cześć bawiącego w Warszawie głośnego poety belgijskiego Emila Verhaerena. W zebraniu uczestniczyli licznie przedstawiciele naszej literatury, sztuki, prasy, arystokracji, mieszczaństwa i t. d. Pierwszy powitał toastem znakomitego poetę prezes resursy Kupieckiej p. J. Fuks.

Następnie w imieniu przedstawicieli literatury przemawiał p. Ignacy Baliński, poczym zabrał głos w odpowiedzi Verhaeren, wyrażając w pięknym i górnym przemówieniu podziękowanie za miłe i serdeczne przyjęcie.

Dymisja Długosza. „Wiener Zeitung“ zamieściła reskrypt cesarski, przyjmujący dymisję ministra Długosza. Pismo odręczne cesarza jest zredagowane w tonie przyjaznym t. z. „in Gnaden“ i nie porusza zupełnie okoliczności, które towarzyszyły podaniu się do dymisji. Pismo to brzmi: „Kochany Długoszu! Zwalniam Pana „w łasce“, na własne Pańskie żądanie ze stanowiska mego ministra i wyrażam Panu uznanie za spełnione wiernym oddaniem Pańskie usługi“.

Zjazd P. P. S. w zaborze pruskim obradował podczas świąt w Oświęcimiu. Obecni byli delegaci z Poznańskiego, Górnego Śląska, Westfalji i różnych polskich środowisk robotniczych w państwach niemieckich.

Zjazd obradował nad stanowiskiem wobec socjalno-demokratycznej partji Niemiec i niemieckich związków zawodowych, które z całą bezwzględnością wykonywują uchwałę kongresu jenańskiego, nakazując swoim członkom występowanie z P. P. S.

Wobec tego zjazd P. P. S. po wyczerpujących naradach wszystkimi głosami przeciw trzem uchwałom wezwać socjalistów polskich w państwie niemieckim do wystąpienia z centralnych związków zawodowych i założenie bezzwłocznie polskiej socjalistycznej organizacji zawodowej, rozciągającej się na cały obszar Rzeszy niemieckiej.

Napad w pociągu. W ubiegły czwartek w pociągu zdążającym z Łowicza do Aleksandrowa popełniono zuchwały rabunek. Do przedziału II klasy, w którym jechała pani S. weszło trzech elegancko ubranych mężczyzn i zajęli miejsca naprzeciw. Gdy pociąg minął Pniwno jeden z mężczyzn rzucił się na panią S. i zerwał jej z szyi broszkę, oraz inne kosztowności a następnie porwał walizkę z 600 rb. i wybiegł z przedziału a za nim podążyli towarzyszący mu przyjaciele.

Obrabowana usiłowała zatrzymać przy pomocy sygnałów pociąg. Bandytci spostrzegwszy to, wyskoczyli z pociągu w pełnym biegu. W tym właśnie czasie pociąg zbliżał się do rzeki i gdyby rabusie wyskoczyli o sekundę później, znaleźliby się w wodzie.

Po zatrzymaniu pociągu przedsięwzięto poszukiwania, które jednak nie dały wyników.

## KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa

w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

## Nowo otworzona KSIĘGARNIA

przy ul. róg Krak.-Przedm. i Początkowskiej obok skł. apt. W. Magierskiego.  
poleca na gwiazdkę w wielkim wyborze książki, gry umysłowe, przybory do rysunków, farby, obsadki, ołówki i t. p.

PRENUMERATA PISM.  
W. Cholewiński.



## Z Cesarstwa.

Aresztowanie M. Krylenki. Znany w szerokich kołach naszego miasta, p. Mikołaj Krylenko, b. nauczyciel szkół lubelskich, został, jak donoszą z Petersburga, aresztowany w tych dniach, jako urzędnik biurowy rosyjskiej socjalno-demokratycznej frakcji robotniczej Dumy Państwowej.

Z tego powodu prezes frakcji S.-D. („Bolszewickiej“) poseł moskiewski Malinowski odwiedził naczelnika wydziału ochrony, któremu zakomunikował, iż p. Krylenko wykonywał tylko roboty techniczne. Naczelnik ochrony oświadczył, że „działalność frakcji dumskiej S.-D. jest występna i że chociaż według prawa posłowie są nietykalni, to jednak nie wyłącza to możliwości aresztowania osób pracujących przy frakcji. P. Krylenko też aresztowany został tylko za to, że pracował u posłów socjal-demokratów.

Wobec tego Malinowski zwrócił się do dyrektora departamentu policji, w sprawie tej również ma być interpelacja w Dumie.

## Z naszych stron.

Z teatru. Dzisiaj „Wieczór Sylwestrowy“, przedstawienie składane z urozmaiconym programem. Początek o godz. 7 wiecz. Po ukończeniu przedstawienia o godz. 11 wiecz. rozpocznie się wspaniała Maskarada Artystyczna, podczas której o godz. 1 w nocy dane będzie niezmiernie ciekawe przedstawienie kabaretowe.

— We czwartek po południu „Złoty wiek rycerstwa“, wieczorem zaś pierwszy raz operetka „Słodka dziewczyna“.

Wieczór Sylwestrowski. Na dzisiejszy wieczór zapowiedziano następujące zabawy:

— W Teatrze Wielkim Maskarada Artystyczna, organizowana przez nasz zespół teatralny.

— W hotelu Janina zabawa taneczna Tow. Wz. Pomocy pracowników przemysłowych i handlowych.

— W lokalu własnym przy ul. Początkowskiej № 6 Tow. Wzajem. Pomocy Rzemieślników i Handlujących urządza zabawę wraz ze wspólną Kolacją.

— W „Harmonji“—zabawa taneczna.

— W teatrze „Rusalka“ bal noworoczny lubelskiej filji Związku Zawodowego Robotników przemysłu żelaznego.

— W dolnej sali po-Dominikańskiej bal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Z kroniki żałobnej. W szpitalu Szarytkowskim zmarł, wskutek otrzymanych od nożowców na ul. Dolnej Panny Marii ran, Tadeusz Stefanowski, uczeń 8 klasy Szkoły im. Staszycy. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary zbrodniarzy lubelskich odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu.

Ofiara. Pozostałe 12 rb. po zakupie wieńca od współpracowników nieodżałowanej pamięci Jana Szelestowskiego złożono w naszej redakcji na szkołę „Świata“

O nowy most. P. Krause, właściciel młyna parowego, rozpoczął w magistracie starania o wzniesienie kosztem miasta mostu murowanego na rzeczce Czechówce.

Z Krasnegostawu. Miasto nasze należy do najbogatszych w kraju, gdyż posiada dużo gruntów i lasów, z których ma przeszło 20 tys. stałego dochodu i drugie tyle niestałego? To też niewielkie, ciche miasteczko z dziesięciatysięczną zaledwie ludnością oblicza swój budżet roczny (na 1914 r.) na 64294 rb. 21 kop. Jest to tak poważna suma, że wielokrotnie przewyższa budżety większych nawet miast powiatowych i dosięga cyfry wydatków mniejszych miast gubernialnych.

Według ostatniego preliminarza budżetowego 9032 rb. przeznaczono na administrację, 1159 rb. na utrzymanie lokali miejskich, 3156 rb. na urządzenia miejskie, 3246 rb. na utrzymanie zakładów naukowych, dobroczynnych i innych, 1253 rb. na spłatę długów i tworzenie

kapitału zapasowego, 1152 rb. na drobne wydatki i wreszcie poważną sumę 45292 rb. wniesiono do budżetu, jako „wydatki jednorazowe“ bez bliższego ich określenia.

Takie układanie budżetu nieprawidłowe, gdyż anormalną jest rzeczą, aby przeszło 2/3 jego wchodziło do rubryki „wydatków jednorazowych“. Wśród tych wydatków napewno znajdują się pozycje o charakterze stałym, rokrocznie powtarzających się, i tylko rutyna biurokratyczna klasyfikuje je nieodpowiednio, ze szkodą dla możliwości orjentowania się w wydatkach miejskich.

Ojciec Adam Zawada, siedemnastoletni chłopiec zamieszkały na Bronowicach, zadał ojcu swemu Józefowi ranę nożem w okolice serca. Rannego odwieziono do szpitala w beznadziejnym stanie.

## Ostatnie wiadomości.

### ZANIECHANIE OBSTRUKCJI.

Wiedeń. (W. A. T.) Rusini zaniechali obstrukcji w parlamencie, gdyż wskutek odrzucenia przez Izbę ich żądania w sprawie wotum nieufności dla prezesa ministrów, znaleźli się wobec parlamentu w bardzo krytycznym kłopotliwym położeniu.

### KOMISJA DLA ORGANIZACJI GUBERNI CHEŁMSKIEJ.

Petersburg. (W. A. T.) Wznowione zostały prace specjalnej komisji stworzonej dla organizacji nowej gub. chełmskiej. Komisji, której uczestniczył gubernator chełmski Wołżyn, przewodniczy wice-minister spraw wewnętrznych Zołotarew. Program prac komisji obejmuje sprawy następujące: rewizję ordynacji wyborczej gub. chełmskiej, wprowadzenie instytucji ziemskich, ograniczenie kolonizacji cudzoziemskiej oraz warunki, na jakich dopuszczone być może tworzenie się zagraniczn. towarzystw akcyjnych.

### OPLATY KOSCIELNE POWODEM BEZWYZNANIOWOSCI.

Berlin. (W. A. T.) Liczba osób zgłaszających wystąpienie swoje zarówno z wyznania katolickiego jak i protestanckiego jest tak wielką, że w rozmaitych miastach niemieckich przyjąć musiano około 50 urzędników nadetatowych, którzy zajmują się przeprowadzeniem odpowiednich formalności; w jednym tylko Berlinie zgłosiło wczoraj wystąpienie swoje około 1500 osób. Za główny powód tej ucieczki z kościoła uważają niezależnie od agitacji bezwyznaniowców, niezmiernie wysokie opłaty kościelne.

### ŻĄDANIE WŁOCH.

Paryż. (W. A. T.) Dzisiejsze „Echo de Paris“ donosi, że Włochy postanowiły zażądać, aby przed opuszczeniem wysp Egejskich przez wojska włoskie, Wysoka Porta zwróciła wszystkim broń i amunicję zdobytą na Włochach w czasie wojny Trypolitańskiej.

### KOLEJ FRANCUSKA W AZJI Mniejszej.

Paryż. (W. A. T.) „Matin“ donosi, że turecki minister robót publicznych Dżemal bej udzielił Francji koncesji na budowę kolei w Azji Mniejszej.

Tanio bo w mieszkaniu prywatnym bluzki, szlafroki matinki. Garszyńska, Niecała 12 m. 11.

## „Zaranie“



pismo tygodniowe, ogólno-kształcące, społeczne, rolnicze i przemysłowe.

(Cena 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocz. z przesyłką.)

Klerykalizm i endecyzm dokłada wszelkich starań, ażeby uświadamiającą lud robotę rozbić, a w tym celu przedewszystkim zabić „ZARANIE“. Sztucznie więc a kłamliwie robią opinie o „ZARANIU“ że nie buduje ono, ale rujnuje, co budować należy. Prawdą jest, że „ZARANIE“ nowego, odradzającego, budującego ducha krzewi w narodzie a zwłaszcza w ludzie. I jest rzeczą konieczną zasady i intencje „ZARANIA“ znać i krewnić je z całą usilnością.

„ZARANIE“ w sposób najbardziej natężony, rozplamienający i uświadamiający budzi instynkty społeczne, twórcze, przemysłowe i t. d.

„ZARANIE“, jego głębokość ideową trzeba poznać i rozpowszechnić.

### ADRES:

Red. „Zarania“ Warszawa. ul. Kanonja № 8.

## „STER“

jedyny u nas

organ równouprawnienia kobiet.

WYCHODZI od lat siedmiu, — DOMAGA SIĘ jednakiej miary etyki i praw obywatelskich dla wszystkich, nawołując do pracy nad kulturą swego narodu. UMIESZCZA sprawozdania z ruchu wyzwolenczego kobiet u nas i zagranicą, z kongresów, z działalności stowarzyszeń, odczytów, książek, odpowiedzi posłów, informacje o prawach kobiet, szkołach, zawodach, reformie gospodarstwa domowego, korespondencje i t. p.

Prenumerata STERU wynosi w Warszawie: rocznie rb. 4; półrocznie rb. 2; kwartalnie rb. 1. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5; półrocznie rb. 2 k. 50; kwartalnie rb. 1 k. 25.

WYDAWCZYNIEM: p. Józefa Bajanowska p. Kuczalska-Reinschmit.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Nowy Świat 4, tel. 153—04.

### Magazyn Mebli

A. MALINOWSKIEGO

OO LUBLIN OO

Krakowskie-Przedmieście, róg Szopena

TELEFON № 459.

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące. 207



## J. JUNG i S-KA

Lublin, Krakowskie-Przedm. 25. Telefon 558 (Hotel Saski).

REPREZENTACJA: Patefonów bez igieł, kinematografów „Kok“, maszyn do pisania „Erika“ i „Ideal“ i t. p.

Artykuły elektrotechniczne i optyczne. Rowery i części. Naczynia aluminiowe. Wyroby Frażetowskie i nożownicze.

### NA SKŁADZIE

ZNACZNY WYBÓR PŁYT PATEFONOWYCH I GRAMOFONOWYCH.

Instalacje elektryczne (oświetlenie, telefony, dzwonki, sygnalizacja, piorunochrony) i konserwacja. Warsztat elektro-mechaniczny.

FILJA PIASKI — UL. FOKSAL № 11. TELEFON 558.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120

